

Kaźmierz Karłowski

Z najnowszych orzeczeń Trybunału Roty Rzymskiej

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 5/1-2, 281-290

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z NAJNOWSZYCH ORZECZEŃ TRYBUNALU ROTY RZYMSKIEJ

Conditio de praesenti

Dnia 18. XII. 1957 wydała św. Rota cor. Petro Mattioli, Ponente (Monitor Eccles. 1961 nr 1 str. 27 n.), wyrok, który z wielu względów jest pouczający i rzuca światło na styl judykatury rotalnej.

Powódce przyznano prawo, by już w pierwszej instancji sprawę rozpatrywał Trybunał św. Roty. Pierwszy Turnus rotalny orzekł 2.II.1953: non constat. Drugi Turnus rotalny 24.VII. tego samego roku, oraz trzeci Turnus 31.X.1956 r. także orzekły: non constat. Dopiero uzyskawszy „beneficium novae audientiae”, czwarty Turnus rotalny orzekł: c o n s t a t i, co wyjątkowo chyba się zdarza, uzyskała powódka „de speciali mandato Sanctissimi zarządzenie”: „immediatae executionis sententiae”.

Stan sprawy był następujący:

W r. 1940, po czterech latach narzeczeństwa, poślubił pozwany, lekarz, liczący lat 32, powódkę liczącą lat 21. Powódka niebardzo sprzyjała pozwanemu w czasie narzeczeństwa z powodu jego szorstkiego usposobienia, tak iż nieraz zamierzała zerwać z nim stosunki wzajemne. Marzeniem powódki było założenie rodziny, obdarzonej potomstwem. Stąd konsultowała się u lekarzy co do swej własnej zdolności posiadania potomstwa i usiłowała też nakłonić kilkakrotnie pozwanego, by i on poddał się oględzinom lekarskim odnośnie tej okoliczności; lecz pozwany wzbierał się twierdząc, że jest zdolny i nawet twierdził, że dawniej spowodował ciążę u pewnej kobiety.

Na skutek tego zamilkła powódka, tym więcej, że jej rodzice życzyli sobie zawarcia tego małżeństwa i na nią wpływali, by nie zrażała pozwanego swymi niezwykłymi żądaniami. I tak doszło do zawarcia małżeństwa.

Jednak mijały lata wspólnego pożycia małżeństwa stron, lecz potomstwa nie było. Powódka kilkakrotnie poddawała się badaniu lekarskiemu i zawsze otrzymywała pozytywne stwierdzenie swej zdolności. Po upływie pięciu lat wymogła na pozwanym, że i on musiał poddać się takiemu badaniu.

Lekarze wtedy orzekli, że pozwany jest niezdolny „ad procreandum”. Powódka powiadomiona o takim wyniku badania, zaraz zerwała wspólne pożycie i odrzuciła wszelkie próby pojednania. Niebawem wniosła skargę o nieważność małżeństwa z tytułu warunku niespełnionego oraz impotencji pozwanego.

W *stanie prawnym* (de iure) wyroku rotalnego w czwartym Turnusie zaznaczono co do tytułu warunku, że na ogół nupturient uzależnienia konsens małżeński od warunku, ilekroć wysoko sobie ceni istnienie wzgl.

nieistnienie u współkontrahenta pewnej okoliczności, co do której z jakiegokolwiek powodu nie ma pewności, czy ona istnieje wzgl. nie istnieje, gdy w chwili stawienia odnośnego warunku tej pewności użyć nie mogła.

Stąd w wyrokach św. Roty — powiada wyrok — istnieje zasada: *ad veram constituendam condicionem requiritur dubium quoad existentiam qualitatis optatae*. W licznych wyrokach Roty zaznacza się: *deficiente dubio appositio verae conditionis est moraliter impossibilis*. Lecz nie każda wątpliwość (*dubium*) wchodzi w rachubę, a tylko taka, która powstaje na podstawie szczególnej okoliczności, czyli na podstawie faktu konkretnego (*ex facto concreto*). Wątpliwości bowiem, które nie powstają na podstawie faktu szczególnego (*ex nullo peculiari facto*) wskazują tylko na pewne zaniepokojenie kontrahenta co do istnienia wzgl. nieistnienia żadanego przymiotu, lecz nie wystarczają do wzbudzenia pozytywnego aktu woli, podporządkującego własny konsens istnieniu danego przymiotu, szczególnie gdy po przeprowadzonych dochodzeniach ogólna wątpliwość (*genericum dubium*) by ustała.

Psychologicznie rzecz ujmując — powiada wyrok — nikt nie stawia warunku, o ile nie niepokoi go jaka wątpliwość, bądź to obiektywna, bądź to subiektywna, lub patologiczna. Lecz nie jest rzeczą konieczną, by wątpliwość (*dubium*) przetrwała aż do chwili zawierania małżeństwa; warunek bowiem może trwać i wywierać swój wpływ, chociażby wątpliwość wydawała się być usunięta, np. przez machinacje współkontrahenta lub w inny sposób.

Wątpliwość, z której bierze swój początek stawienie warunku, niezawodnie nieraz zbieżna jest z niepewnością co do istnienia jakiejś rzeczy (*coincidere cum incertitudine de aliqua re*), której kontrahent żąda ponad wszystko, nawet ponad zawarcie małżeństwa i którą za każdą cenę postanawia posiadać; i to w tej mierze, że w razie jej braku uznaje materialnie zawarte małżeństwo za nieważne, przynajmniej w swym własnym przekonaniu.

Należy też stwierdzić — powiada wyrok — że warunek, który powstał w taki sposób — nie może utracić swej mocy unicestwiającej z tego powodu, że bądź to przez podstęp współkontrahenta, bądź to skutkiem błędnego z czyjejkolwiek strony zapewnienia, lub z powodu pomyłki i ignorancji samego kontrahenta, niepewność o której wyżej wspomniano, praktycznie zostałaby usunięta. Gdy bowiem został stawiony prawdziwy warunek, nie może być zmieniona prawdziwość rzeczy przez błędne późniejsze mniemanie.

Wyrok powołuje się na inny wyrok św. Roty (z 25.VII.1956 cor. Mattioli), w którym zestawiono i wyliczono okoliczności, z których rozpoznać można stawienie prawdziwego warunku (*conditio*) wywierającego swój wpływ na konsens, oraz podaje niektóre kryteria dla rozsądzenia w poszczególnym wypadku stanu rzeczy. Otóż powiada wsp. wyrok, by konsens małżeński był dany pod bezwzględny warunek (*sine qua*

non), jest rzeczą konieczną i wystarczającą, by oboje lub jeden kontrahent był tak usposobiony, że małżeństwo uważa za ważne, jeśli dana okoliczność, wysoce sobie ceniona, istniała prawdziwie i realnie; w przeciwnym razie uważałby małżeństwo, o ile to od niego zależy, za nieważne i nieistniejące.

Odnosna okoliczność, która może być przedmiotem majątkowym (dos), lub jakim przymiotem lub faktem, bądź to już przeszłym, bądź teraźniejszym, jest do tej chwili rzeczywiście stronom niewiadoma, albo w jakikolwiek sposób niepoznawalna...

Należy dokładnie mieć na uwadze, — powiada wyrok, — że warunki, które wywierają wpływ na konsens, są raz po raz stawiane przez ludzi, którzy nie zdają sobie dobrze sprawy z pojęć prawnych oraz z ich znaczenia i skutków. Stąd nic dziwnego, że tego rodzaju ludzie nieraz wyrażają się niewłaściwymi określeniami, lub niejasnymi tj. słowami, które raczej uwydatniają powód (causam) zawarcia małżeństwa, aniżeli prawdziwy warunek, albo też wyrażają jakiś wstępny dezyderat (praerequisitum), który wysoko sobie cenią (tak iż, jeśli istnieje, małżeństwo zawierają, lub na odwrót z niego rezygnują), albo też uwydatniają zamiar domniemany (voluntatem interpretativam), lub błąd, który spowodował zawarcie małżeństwa. Prócz tego zaznaczyć należy, że ci którzy stawiają warunek, nie znają bardzo często skutków unieważniającego niespełnionego warunku, ponieważ przede wszystkim stawiając warunek nie zamierzali zawierać nieważnego małżeństwa, lecz małżeństwo dla nich przyjemne czyli stosowne, i są przekonani, słusznie lub niesłusznie, że nie będą mogli zgodnie współżyć, jeśli istnieć nie będzie w małżeństwie „ów przymiot” wzgl. jeśli on istnieć będzie.

Stąd istnieje niemała trudność w rozeznaniu prawdziwych warunków od nieprawdziwych.

To też zależnie od wypadku należy wsp. zasady stosować uwzględniając poszczególne dane faktyczne. „Quae enim, certis in adiunctis, invictae probant, aut probationem juvare possunt, in aliis quovis sensu carent”, powiada wyrok. I tak np. zbytnio nieraz się podkreśla fakt dopełnienia małżeństwa, gdy już było rzeczą pewną, że uwarunkowana okoliczność się nie spełniła, oraz zbytnio podkreśla się stwierdzenie, w jaki sposób zachował się współkontrahent, gdy spostrzegł na pewno, że fakt uwarunkowany nie urzeczywistnił się, lub nigdy nie będzie się mógł urzeczywistnić.

Otóż — powiada wyrok — okoliczności te należy uwzględniać „cum grano salis”. Trzeba bowiem też brać wzgląd na popęd zmysłowości, szczególnie u młodych ludzi i na siłę upodobania miłosnego, oraz na niewiedzę własnego uprawnienia i własnego obowiązku albo sposobu, w jaki praktycznie należy postąpić, by prawo swe można było urzędowo przeprowadzić; niemniej uwzględnić należy niewłaściwe i błędne i mylne porady... oraz wiele innych względów. Stąd trzeba

mieć na oku „complexum et summam circumstantiarum”. Tak więc nie należy braku jednego z czynników zbyt łatwo uznać jako brak udowodnienia (deficientia probationis), albo co o wiele byłoby rzeczą gorszą, za decydujące udowodnienie nieistnienia prawdziwego warunku, — powiada wyrok.

Stan faktyczny sprawy był następujący:

Zasadniczą rzeczą było dojście do wniosku co do uznania wzgl. zaprzeczenia wiarygodności stron. Pod tym względem różniły się oceny poszczególnych Turnusów Roty Rzymskiej. Ostatecznie czwarty Turnus stanął na stanowisku, po szczegółowym rozpatrzeniu zeznań i sposobu postępowania stron, że powódka zasługuje w pełni na przyznanie jej wiarygodności, natomiast pozwany winien być uznany za niewiarygodnego z powodu sprzeczności w zeznaniach i z powodu jego wykrętnego zachowania się przy przeprowadzaniu oględzin lekarskich.

Co do tytułu impotencji pozwanego czwarty Turnus rotalny orzekł, że tytuł ten nie może być uznany za udowodniony i to z powodu oporów po stronie pozwanego. Pozwany nie chciał się poddać nowym oględzinom lekarskim, których domagała się Rota. W ogóle odmówił ze swej strony uczciwego współdziałania dla stwierdzenia prawdy i kilkakrotnie przesłuchiwany posługiwał się kłamstwem i krzywoprzysięstwem.

Co do tytułu w a r u n k u ze strony powódki czwarty Turnus orzekł, iż tytuł ten został udowodniony.

Podkreślono pełną wiarygodność powódki, gdyż stale zeznawała jednoznacznie, prawdziwie, stąd żadnych zastrzeżeń co do prawdziwości jej zeznań podnieść nie można.

Wynikało z całą pewnością z jej zgodnych oświadczeń, jaką ona żywiła intencję, do której urzeczywistnienia dążyła wytrwale już od czasu osiągnięcia dojrzałości aż do chwili zawarcia małżeństwa i nadal do chwili obecnej.

Z wartości jaką dana osoba nadawała pożądaney rzeczy, należy ocenić intencję osoby stawiającej odnośny warunek, — powiada wyrok —.

Otóż powódka, bardzo lubiła dzieci, już od pierwszej swej młodości, pragnęła z całą stanowczością osiąść potomstwo w małżeństwie. I to jest właśnie przedmiotem warunku, który dołączyła do konsensu małżeńskiego, chociaż w zeznaniach sądowych nie zawsze zdołała jasno i wyraźnie wyrazić swą intencję. Używała słów w swych zeznaniach, w których nie zawsze była wyrażona *conditio sine qua non* i zaznaczyć trzeba, że w jej słowach pojęcie „warunku” d w u z n a c z n i e się uwydatniało.

Jednak uznać trzeba, że nie było żadnej sprzeczności w jej wypowiedziach i że stale uwydatniała swą zasadniczą intencję i dążyła bezustannie do celu powziętego i to z kategorięcznym zdecydowaniem.

Powódka nigdy nie zaprzestała troszczyć się o posiadanie w małżeństwie potomstwa, co wynosiła ponad wszystkie inne troski; tak było w jej młodości, oraz w czasie pożycia małżeńskiego i także później.

Stąd stanęła św. Rota na stanowisku, że przyjąć należy, iż powódka rzeczywisty stawiła warunek (*conditio sine qua non*). I to szczególnie podkreślić należy w niniejszej sprawie.

Wsp. zasadnicze nastawienie powódki potwierdziły zeznania świadków; szczególnie zeznania jej matki i jej ojca oraz innych świadków, którzy podawali, że powódka już od młodości lubiła dzieci i okazywała żywy instynkt macierzyński, a po zawarciu małżeństwa konsultowała lekarzy, usilnie starając się wywiedzieć o powód bezdzietności w małżeństwie i także powodowała kilkakrotnie małżonka, by i on szukał porady u lekarzy.

Urzeczywistnienie warunku — powiada wyrok — nie nastąpiło z powodu niemocy płciowej pozwanego, za którą mimo wszystko przemawia wiele argumentów, a która przynajmniej trwała w całym okresie pożycia małżeńskiego.

Timor reverentialis

Instruktywny jest wyrok Roty Rzymskiej z dnia 14. XI. 1958 r. cor. Petro Mattioli (*Monitor Eccl.* r. 1961 nr 25, 203 n), w którym rozpatrzono nieważność małżeństwa z tytułu bojaźni szacunkowej. Szczególnie zwraca na siebie uwagę ocena stanu faktycznego, bardzo daleko posunięta na korzyść stwierdzenia faktu przymusu.

Stan sprawy był następujący. — Pozwana w latach pierwszej młodości wiodła nieszczęśliwy żywot na łonie swej rodziny; wreszcie opuściła dom rodzinny i przez parę lat tułała się w całkowitym zaniedbaniu. Ostatecznie zaopiekował się nią kapłan społecznik; ulitował się nad jej opuszczeniem i biedą, przyjął ją do swego domu „paterna pietate actus” i umieścił ją w swym mieszkaniu w pokoju razem ze swą matką, dając jej należyte utrzymanie. W swym miłosierdziu nad oplakany stanem pozwanej kapłan ów dołożył wszelkich starań, by dom jego zastąpił jej własny dom rodzinny; roztoczył nad pozwaną z wielką troskliwością wprost ojcowską opiekę, tak iż stał się dla niej prawdziwym dobroczyńcą. Mając jednak na uwadze, że stan ten nie może trwać w nieskończoność, powziął ów kapłan myśl, by wydać pozwaną odpowiednio zamąż, tak by zdobyła należyte zapewnienie życiowe. Stąd postarał się o zapoznanie jej z uczciwym młodzieńcem, członkiem Stowarzyszenia Katolickiego, któremu on sam przewodził. Jednak wskazany młodzieniec nie zyskał jej upodobania, tak iż pozwana okazywała mu od początku znajomości niechęć i naturalną odrazę; lecz ulegając radom i wpływom swego opiekuna w końcu ustąpiła i poślubiła tego kandydata do jej ręki. Ślub odbył się w lipcu 1946 r., pozwana liczyła wtedy

lat 26, a jej mąż lat 27. Pożycie stron nigdy nie było szczęśliwe; trwało tylko pięć lat i zakończyło się rozwodem.

Ważność małżeństwa zaskarżył mąż przed Trybunałem miejscowej Kurii w marcu 1952 r. z tytułu przymusu wywartego na pozwaną przez jej opiekuna. Kuria wydała w lutym 1955 r. wyrok uchylający powództwo. Powód założył apelację do Trybunału św. Roty, która przystąpiła do rozpatrzenia sprawy.

W *stanie prawnym*, wyjaśnia wsp. wyrok rotalny, iż bojaźń szacunkowa nie zawsze opiera się na krzywdach porządku fizycznego (mała *ordinis physici*), tj. na groźbach, złorzeczeniach, ciężkim pobiciu lub tym podobnych faktach, lecz głównie na stosunku zależności podwładnego od przełożonego, tak iż podwładny jest od przełożonego uzależniony.

Otóż w szczególnych okolicznościach nieraz zbyt wielkim staje się autorytet przełożonego i zbyt uległym staje się poddanie podwładnego, tak iż powstaje między nimi bardzo znaczny dystans, który tylko z trudem można przewartościować; zbyt łatwo uwypukla się siła woli rozkazującego, a maleje skutkiem swej nieudolności wola otrzymującego rozkaz, która przeto nie ma możliwości oporu lub przeciwstawienia się.

Ustalenie tego stanu w praktyce dość często jest rzeczą trudną. Należy mieć na oku nie tylko wiek, płeć, charakter, wykształcenie, obyczaje, wywierającego i doznającego przymus, ale także stopień i stałość awersji, doznającego przymus, wobec współkontrahenta oraz te wszystkie okoliczności, choćby one miały swe źródło w usposobieniu patologicznym danej osoby, które wpłynąć mogą na zmniejszenie oporu, lub które mogą sprawić, że rozkaz przełożonego wyda się być silniejszy i bezwzględniejszy.

Nie wolno też zapomnieć, że cel dobry lub wysmienity nigdy zniweczyć nie może wewnętrznego zła (*intrinsicam malitiam*) jakiegokolwiek czynu, chociażby zmierzał działający do osiągnięcia dla siebie lub dla kogo innego jakiej korzyści.

Stąd to poważnie naruszają sprawiedliwość rodzice, którzy starają się jedynie o uszczęśliwienie swych dzieci, wiedzeni tym najsłuszniejszym zamiarem, nadużywają swej powagi i starają się je napędzić (*compellere satagunt*) do zawarcia znienawidzonego małżeństwa. Działanie ich natarczywe i impulsywne jest tym więcej złe i niesłuszne im większe mają przekonanie o osiągnięciu dobra przez dzieci na skutek zawarcia danego małżeństwa; z miłości bowiem i zapobiegliwości powstaje nacisk i natarczywość, które stopniowo przekraczają granice sprawiedliwości, tak iż powstaje przymuszanie i dokuczanie.

Stan faktyczny opracował wsp. wyrok w następujący bardzo pocuczający sposób.

Na wstępie wyroku zajęła się Rota sprostowaniem błędnych ustaleń faktycznych, przeprowadzonych przez pierwszą instancję. I tak za-

patrywanie pierwszej instancji, że to co czynił kapłan-opiekun było tylko zwykłym doradzaniem małżeństwa, uznano za błędne. Powiada św. Rota, że rady udzielać należy z umiarkowaniem i wielkim opanowaniem, szczególnie wtedy gdy używa się młodej osobie rzeczy jej potrzebne lub pożądane z własnej woli; to bowiem, czego udziela się stale i często i to — co szczególnie podkreślić należy — darmo, staje się uciążliwym i może łatwo nabyć charakteru ciężaru lub wymuszenia, szczególnie wtedy gdy dana osoba, otrzymująca to wsparcie, czuje się przytłoczona powagą swego dobroczyńcy i stąd nie umie ona stanowczo udzielić swej odpowiedzi lub nie ma ku temu odwagi.

Z akt wynika, że kapłan-opiekun częściej ustnie lub piśmiennie rady swe udzielał, choć prawie nigdy o nie nie był proszony; powtarzał je, oraz dawał różne upomnienia i to nawet jeszcze w trzecim dniu przed zawarciem małżeństwa. Były to upomnienia, o które pozwana wcale nie zabiegała, a które oczywiście były dla niej przykre. Stąd zeznanie kapłana: „nigdy nie nalegałem, by zawarła małżeństwo; mogłem jej tylko radzić” — zostały przez wyrok pierwszej instancji źle interpretowane.

Niesłuszna też była argumentacja pierwszej instancji, mianowicie, że kapłan dążył do urzeczywistnienia dobrego celu, stąd przyjmując nawet, iż zachodził przymus, nie działa się pozwanej krzywda. „Tale principium omnino falsum est”, powiada Rota. Trzeba bowiem odróżnić cel i środki do niego wiodące, oraz intencję działającego od jego czynów, którymi się posługuje dla urzeczywistnienia swego zamiaru; oraz wewnętrzne czyli obiektywne zło czynów i słów odróżnić trzeba od uświadomienia sobie przez działającego tego zła.

Następnie przystąpił Trybunał rotalny do rozpatrywania meritum sprawy na podstawie nagromadzonego materiału faktycznego.

Dochodzenia wykazały, że pozwana, pozbawiona całkowicie opieki domu rodzinnego, znalazła się w rozpaczliwym położeniu życiowym. Wtedy znalazła opiekuna, jakoby prawdziwego ojca, w osobie danego kapłana. Otrzymała od niego wszystko, co człowiek posiadać winien dla swego życia fizycznego, moralnego, duchowego, dla swego wyżywienia i rozwoju. Jednak pozwana nie była wolna — po przejściu tak różnych kolei życiowych — od nalotów hysterii, tak iż miała usposobienie trudne i odporne; była łatwo skłonna do ekscesów, do ataków zmysłowej żądz, do częstej zmiany postanowień, oraz nieprzychylna była do okazywania posłuszeństwa i uległości, tak iż nieraz okazywała nieprzezwyciężony opór — jednym słowem we wszystkim było przeholowanie i sprężności.

To zmienne usposobienie pozwanej, która nie chciała darzyć swego narzeczonego miłością, to znów że niebawem wprost przeciwnie do niego się ustosunkowywała, spowodowało — powiada Turnus rotalny, — że niektórzy świadkowie zeznali, iż nigdy nie wierzyli w awersję pozwanej

do narzeczonego, i że byli świadkami zadowolenia jej z niego i widzieli ich wzajemną sympatię. Lecz to wszystko było tylko wynikiem usposobienia histerycznego, tak bardzo zmiennego u pozwanej.

W zeznaniach sądowych kapłana-opiekuna dopatrzył się Turnus rotalny różnych sprzeczności i doszedł do wniosku, że kapłan ten był uprzedzony do sprawy i że mniemał, iż gdyby wyznał całą prawdę, musiałyby się uznać za winnego lub za takiego byłby uznany przez sędziów.

W piśmie do Sądu podał ów kapłan, że posądzano go, iż prawie zmusił pozwaną do tego ślubu, ażeby uwolnić się od ciężaru jej utrzymania. Lecz jemu nigdy to nawet nie przyszło do głowy i nigdyby nie chciał przyczynić się do sprofanowania Sakramentu. Turnus przyjął prawdziwość tego oświadczenia i uwierzył, że ów kapłan zmierzał tylko do zapewnienia dobra pozwanej.

W innym piśmie oznajmił kapłan, że nieco za wiele popierał swój zamiar, by pozwana poślubiła narzeczonego, gdyż widział w tym możliwość uporządkowania jej życia. Lecz — tak podał — pozwana przyjmując propozycję tego ślubu nie była całkiem zadowolona, uczyniła to „à contre-coeur”, oraz dodał, że jest przekonany, iż pozwana nie działała dobrowolnie w danych okolicznościach i że wyraziła zgodę przymuszona i zalękniona. Podał też, że pozwana na kilka tygodni przed ślubem napisała list do narzeczonego, iż zrywa z nim; lecz „myśmy to jej wyperswadowali i wytłumaczyli”, by nie czyniła tak niemądrze, odrzucając ten korzystny związek.

Z tych danych — powiada wyrok — wynikało, że zachodziła poważna awersja pozwanej do narzeczonego, czyli że był także przymus, wywarty na nią przez jej opiekuna.

Co do wielkiej awersji pozwanej do narzeczonego, to kilka razy zdecydowanie oświadczał opiekun, że była ona bardzo wielka i to zeznał także pod przysięgą, mianowicie: „C'était variable, mais la note dominante c'était la répugnance”, elle eut pour lui très vive répulsion physique”. — Prócz tego zeznał, że w dniu ślubu miała wyraz twarzy jakby na pogrzebie, a wieczorem nie chciała zamieszkać wspólnie z mężem.

Późniejsze zaprzeczenia owego kapłana powyżej podanych okoliczności Turnus rotalny oddalił jako bezprzedmiotowe, zbyt bowiem wiele danych zawartych w aktach sprawy świadczyło o ich prawdziwości.

Prócz tego zwrócił Turnus uwagę na zeznanie opiekuna pozwanej co do następującej okoliczności. Zapytany sądownie, czy pozwana poślubiła narzeczonego z powodu silnego na nią wywartego nacisku, odpowiedział: „sposzregłem przed ślubem, że pozwana bardzo się wahała, a trzy dni przed ślubem rzekłem do niej: „tak czy nie, czy kochasz go? Tak, czy nie, czy chcecie się pobrać? Si c'est pour me faire plaisir, allez vous promener”. — A więc jeszcze trzy dni przed ślubem wahała się pozwana według zeznania jej opiekuna. Słowa jego należy uznać

„pro instantia et compulsione, vel saltem pro molesta exturbatione” — powiada wyrok. — Otóż ta ocena Trybunału rotalnego bardzo jest znamienna w niniejszej sprawie.

Mimo, że ów opiekun zaraz dodał: „gdyby ona była mi oznajmiła: nie, nie byłoby już w ogóle mowy o małżeństwie”. Lecz tego złagodzenia Trybunał nie przyjął, ponieważ pozwana uprzednio wielokrotnie wyjaśniała swą niechęć do tego małżeństwa, ale bezskutecznie wobec opiekuna, pod którego władzą duchową się znajdowała, a przy tym pozbawiona była równowagi duchowej.

Tak to okazała się — powiada wyrok — „*contradictio et confusio testis*” (tj. opiekuna) oraz ujawniła się jego główna pobudka, pobudzająca go do zabiegów, by pozwana zawarła ten ślub.

Sama pozwana zeznała, że od samego początku przeciwstawiała się zaproponowanemu jej przez opiekuna związkowi i tak też było aż do końca; także pożycie małżeńskie było nieszczęśliwe. Co do przymusu zeznała, że sądzi, iż była przymuszona i to w tym sensie, że wywierano na nią stały nacisk. Nie mogła też ukryć przed ludźmi okoliczności, że nie miała uczucia dla narzeczonego. Obawa, by się nie ośmieszyć i nie zrobić skandalu, powstrzymywały ją od wypowiedzenia słowa: „nie” na zapytanie księdza. Jej głębokim życzeniem było wypowiedzieć „nie”, ale rady jej udzielone powstrzymywały ją od tego. Wiedziała, że zawarła małżeństwo religijne, ale w swym wnętrzu nie przyjmowała go.

Zgodnie z tym zeznał powód, że już dwa lub trzy miesiące po zawarciu znajomości spostrzegł, że ich związek jej nie odpowiada, stąd zamierzał zerwać z nią, lecz uległ porodom znajomego, który zalecił mu cierpliwe oczekiwanie. Podał też, że pozwana wprost mu oświadczyła, by nie tracił czasu i odstąpił od niej. Wtedy udał się o poradę do opiekuna pozwanej, który zachęcił go do wyczekiwania. Nacisk wziął swój początek od opiekuna, zeznał powód.

Wiarogodność stron została uznana, jako bez zarzutu.

Pewną trudność stanowiło zeznanie pozwanej, że dlatego przyjęła ten związek, ponieważ upatrywała w tym wolę Bożą; pewnego dnia modląc się w kościele, odniosła wrażenie, że Pan Bóg chce, by poślubiła tego narzeczonego. „*Voilà la première raison pour laquelle je n'ai pas maintenu ma décision de rompre*”, zeznała pozwana.

Jednak Turnus rotalny orzekł, że choć powyższe było według jej zeznania pierwszą i główną pobudką, to przecież były także inne pobudki, dla których nie zerwała pozwana zaręczyn. Prócz tego przy nerwowym swym usposobieniu dała sobie wmówić przez kierownika sumienia, ciągłymi i nadmiernymi poradami, że rzecz taki właśnie obrót wzięść powinna, co pozwana, upośledzona w swym systemie nerwowym, bezkrytycznie przyjęła.

Prócz tego wytwarzało pewną trudność zeznanie pozwanej, iż obawiała się w razie odmowy, że znajdzie się po prostu na ulicy, bez

mieszkania i środków utrzymania, nie mając ani pieniędzy, ani odzieży, ani zawodu. Stąd mógłby kto wnioskować: *necessitas obiectiva cogebat, non autem sacerdotis pressiones*” — powiada wyrok.

Jednak wyjaśnia wyrok, że ta forma subiektywnej bojaźni może współistnieć z bojaźnią wywartą od zewnątrz (ab extrinseco), o czym powyżej była mowa. Trzeba zważyć, że pozwana mogła oczekiwać wszelkiego dobra od swego opiekuna, jeśli jego życzliwość pozostałaby nieobrażona, lecz mogła obawiać się wszystkiego, jeśliby ustała. „*Idque prorsus humanum et planum est, idest ordinariis contingentibus penitus consentaneum*” — powiada wyrok.

Zeznania innych świadków poparły razem wzięwszy tezę powództwa, szczególnie świadka spośród stowarzyszenia młodzieży, który podał, że było ogólne przekonanie członków stowarzyszenia młodzieży, iż małżeństwo to „*était litteralement fabriqué par l'abbé*”.

Toteż Turnus rotalny wydał orzeczenie: *constare de nullitate*.

Wyrok powyższy zatwierdzony został przez drugi Turnus rotalny 3.VI. 1958 r. i zarządzone jego wykonanie.

Reasumując wywody wyroku co do ustalenia stanu faktycznego odnosi się wrażenie, że ocena zachodzących okoliczności faktycznych została powzięta przy daleko posuniętej wyrozumiałości dla stanu rzeczy, do ostatecznych granic, na korzyść stwierdzenia bojaźni z szacunku — co bardzo jest instruktywne dla każdego Trybunału sądowego.

Ks. Kaźmierz Karłowski